



Konferencja 5/23

Wniebowstąpienie i Objawienie: ewangelizacja wypływająca z poznania Boga

Dz 1,6-11; Ap 1,9-19a; Mt 10,8c

z cyklu: **Spotkania uczniów ze Zmartwychwstałym Jezusem
uczą nas chrześcijaństwa**

Kończy się rok formacyjny, a ta konferencja ukazuje się w ostatnich dniach naszej aktywności. Wszyscy myślimy już zapewne o wakacjach, w tym o rekolekcjach, na które Duch Święty przygotowuje już dla nas nowe treści.

Zanim pojedziemy na tegoroczne rekolekcje, zachęcam do krótkiego podsumowania treści, które pojawiły się w ostatnich dwóch dniach rekolekcji 2023. Z góry zaznaczę, że niniejsza konferencja w bardzo małym stopniu pokrywa się z konferencjami wygłoszonymi na wspomnianych rekolekcjach, dlatego – prócz zaproszenia do jej lektury – zachęcam, aby wrócić do nagrań rekolekcyjnych¹, na których można znaleźć szerszą refleksję nad wybranymi tekstami.

W tej konferencji skupimy się na ukazaniu dwóch pozostałych narzędzi: (2) ewangelizacji i (3) kontemplacji, które obok *lectio divina* (pierwsze narzędzie omówione w poprzedniej konferencji jako nauka modelu życia chrześcijańskiego) mają nas wspierać w dojściu do sedna chrześcijaństwa i w „utrzymaniu się” w metanoiach, na które wprowadza nas przyjęcie zmartwychwstania Jezusa. Te dwa narzędzia, podobnie jak opisane w pierwszych trzech konferencjach przemiany, wywiedliśmy z biblijnych tekstów opisujących spotkania uczniów ze Zmartwychwstałym Chrystusem.

Skrótowe podejście do ewangelizacji (świadczenia) oraz kontemplacji można traktować jako zapowiedź tematyki nowego roku formacyjnego, w którym Duch Święty będzie nas prowadzić przez teksty z Ewangelii Jana (rozdziały 13-17) oraz Dziejów Apostolskich (rozdziały 1-8).

Najczęściej powtarzane polecenie Jezusa po zmartwychwstaniu

Na początek skupmy się na fragmencie z Dziejów Apostolskich, w którym została opisana scena wniebowstąpienia. Oto jesteśmy świadkami sytuacji bardzo charakterystycznej dla Ewangelii: Jezus chce przekazać uczniom sprawę istotną dla Królestwa Niebieskiego, ale uwaga uczniów skupiona jest na czymś zupełnie innym. Pomimo tego, że jeszcze przed Paschą Jezus wielokrotnie tłumaczył te sprawy uczniom, a po swoim zmartwychwstaniu przypominał im o nich, uczniowie mentalnie nadal są przywiązani do interpretacji prorocत्व i do wyobrażeń mesjańskich, jakie wynieśli ze swojej „domowej” religii. Co więcej, oczekują od Mistrza dalszego działania. Jezus nie zraża się tym i – wychodząc od ich pytań – przekierowuje ich uwagę na sprawy, które naprawdę są istotne podczas tego ostatniego spotkania.

Ostatnie polecenie Jezusa, albo raczej objawienie tego, co się stanie, dotyczy zaangażowania uczniów i brzmi tak: „otrzymacie moc Ducha Świętego, kiedy zstąpi na was, będziecie Mi świadkami [...] aż po krańce ziemi (Dz 1,8).

¹ Link do nagrań: <https://drive.google.com/drive/u/0/folders/1oCl2deTDT1iJFTTAz7oMVvFg37r5jWg>

W tym roku formacyjnym omówiliśmy niemal wszystkie ewangeliczne opisy ukazania się Zmartwychwstałego; nie możemy być zatem zaskoczeni, że podczas ostatniego spotkania z uczniami Jezus wraca do kwestii ewangelizacji. Ten motyw pojawiał się niemal w każdej wypowiedzi Jezusa zmartwychwstałego. W narracji Jana już pierwsze spotkanie z Marią Magdaleną kończy się zachętą do głoszenia Dobrej Nowiny o tym, że możemy Boga nazywać Ojcem (J 20, 17). Następnie Jezus posyła uczniów (20,21) i wyposaża ich w możliwość odpuszczania grzechów (20,23). W Ewangelii wg św. Łukasza Jezus – gdy tylko uporał się z szokiem uczniów – zapowiada, „głoszenie wszystkim narodom” (Łk 24,46-47). Obie wersje zakończenia Ewangelii wg św. Marka zawierają wezwanie do głoszenia „wszelkiemu stworzeniu” (Mk 16,15), a pierwsza, Mateuszowa Ewangelia zawiera wezwanie do „czynienia uczniów” (Mt 28,19).

Nie ma wątpliwości, że polecenie ewangelizacji zostało przez Jezusa zmartwychwstałego mocno wyakcentowane. Gdy wczytamy się w ewangeliczne teksty, zobaczymy, że wynika to z dość oczywistego faktu: Oto owoc śmierci i zmartwychwstania jest przeznaczony dla każdego człowieka, dlatego koniecznie trzeba, aby Dobra Nowina dotarła do każdego uszu. Jezus podkreśla też często rolę Ducha Świętego, który ma koordynować dzieło ewangelizacji i uzdalniać uczniów do Jego podjęcia.

Drugie narzędzie: konfrontować się z rzeczywistością w Ewangelizacji

My jednak popatrzmy na ewangelizację od strony ewangelizatora. Mamy zobaczyć w nim „narzędzie” dla niego samego, aby – wyposażony we wiedzę o Bogu – mógł przenieść ją na grunt swojego życia. Co więcej, to właśnie zaangażowanie w dzieło Boga pozwala ewangelizatorowi w nieporównywalnie bliższy sposób przybliżyć się do Jezusa.

W studiowaniu Biblii i zachwycaniu się Chwałą Boga może kryć się jednak pewne zagrożenie, a mianowicie możemy stracić kontakt z rzeczywistością. Kiedy zbyt „zapalimy się intelektem”, możemy zostać odebrani jako szaleńcy. Zdarzyło się to nawet Pawłowi – raz tuż po nawróceniu (zob. Dz 9,19-23; 9,29), a drugi raz, kiedy z wielkim zapalem głosił Chrystusa podczas swojej obrony przed Herodem, a kiedy to urzędnik królewski czuł się zmuszony przerwać mu słowami: „Szalejesz, Pawle! Wielka nauka doprowadza cię do szaleństwa” (Dz 26,24). Bywa również i tak, że doświadczenie obecności Boga silnie dotyka naszych emocji, co sprawia, że jesteśmy przez jakiś czas bardzo podatni na wzruszenia i wydaje się nam, iż wszyscy, podobnie jak my, powinni zobaczyć oczywistość miłości Bożej. To jednak nie zawsze następuje i może rodzić frustrację po obydwu stronach.

W rzeczywistości skuteczne wyjście ku drugiemu człowiekowi z orędziem zbawienia wymaga sporo empatii, taktu oraz przyjęcia inności i odrębności bliźniego. Musimy dojść do dawania miłości, wolności i przestrzeni. To wymaga wyjścia z naszego naturalnego egocentryzmu, który niestety nie znika, od samego wyznania, że „Jezus jest Panem”. Nie na darmo w tradycji chrześcijańskiej ewangelizacja jest raczej końcowym, a nie początkowym etapem formacji. Tradycyjnie mówi się o niej dopiero po okresie życia we wspólnocie i „zmaganiu się” z Bogiem w odosobnieniu. Wymienione wyżej cechy ewangelizatora oraz poddanie się kierownictwu Ducha są potrzebne zwłaszcza dzisiaj, kiedy w wielu społecznościach słowo „katolik” budzi szereg negatywnych skojarzeń, a nasz Kościół jest źródłem wielu zranień.

Powinniśmy być cały czas otwarci na Ducha Świętego i Jego dzieło ewangelizacji także dlatego, że posługa ewangelizacji przyspiesza proces wychodzenia z egocentryzmu i uczenia się

miłości. Gdy widzimy, że przez nasz brak miłości, wiary, a czasem nawet wiedzy nie jesteśmy w stanie pomóc osobie niewierzącej ani nawet nawiązać z nią kontaktu, rośnie w nas motywacja do własnego wzrastania i lepiej możemy nazywać, czego nam jeszcze brakuje. Tym samym nawet porażki ewangelizacyjne mogą być dla nas pomocne we wzrastaniu w wierze. Łatwo odkrywamy bowiem, że bez Niego nic nie możemy uczynić.



Jezus często porównuje uczniów, których posyłał „dokąd sam przyjsć zamierzał”, do żniwiarzy (zob. Mt 9,37). Przeczytaj, jak Jan tłumaczy kontekst ten analogii (J 4, 35-38). Co nas to uczy o ewangelizacji?

W scenie wniebowstąpienia widzimy, że uczniowie nie są jeszcze gotowi, aby wyruszyć na ewangelizację. Są niejako zawieszani w swoich wyobrażeniach i nie potrafią sobie poradzić z faktem, że jest to ostatnie naoczne spotkanie z Jezusem. Zgodnie z zapowiedzią Jezusa dopiero po przyjęciu Ducha Świętego uczniowie będą gotowi podjąć dzieło ewangelizacji. Co ważne, według słów Jezusa ma ono polegać na byciu świadkiem.

Z czym kojarzy nam się słowo „świadek”? Najczęściej występuje ono w kontekście zeznawania w sądzie. Świadek to osoba, która ma mówić prawdę i tylko prawdę – tę, której sama doświadczyła. Jest to ważna wskazówka, gdy chodzi o ewangelizację. Istotne jest, abyśmy byli otwarci na dzielenie się swoimi doświadczeniami i opowiadali je w prostocie, bez narzucania się i bez udzielania innym rad. Świadczenie jest darem, z którego ktoś może skorzystać lub nie. Zawsze jest to też co najwyżej jeden element wieloetapowej drogi danego człowieka, po której Duch Święty prowadzi go do bliskości z sobą.

Dla nas samych złożenie świadectwa wymaga skonfrontowania się z rzeczywistością własnej duchowości i osobistego przeżywania wiary – tym samym jest to także ważny element naszej drogi. Jezus uczy, że w ewangelizacji obowiązuje zasada: „darmo dostaliście, darmo dawajcie”. Ten werset Ewangelii został szczególnie powierzony naszej Wspólnocie, zatem spróbujmy uczynić go dominującą wskazówką ewangelizacyjną, szczególnie wobec trzeciego narzędzia, które poniżej umówimy.

Objawienia Jezusa po Wniebowstąpieniu

Jest ciekawostką biblijną, że św. Łukasz napisał dwa różne opisy wniebowstąpienia (Łk 24,50-52 oraz Dz 1,4-9). W pierwszym opisie jest informacja, że Jezus oddalił się od uczniów, a w drugim – że zakrył go obłok. Co łączy te dwa ujęcia sceny wniebowstąpienia? Oto w obydwu przypadkach zniknęła szansa na to, że można jeszcze będzie zobaczyć Jezusa w fizycznej postaci. Bóg postanowił, że w czasach ostatecznych, w których także i my żyjemy, będzie obecny z nami (jedyne) duchowo. Jak to prosto i jasno tłumaczy Jezus Samarytance, „Bóg jest Duchem, a ci, którzy Go czczą, powinni Go czcić w duchu i prawdzie” (J 4, 24).



Obłok to ważny symbol w Biblii. Poszukaj, w jakich kontekstach występuje – możesz do tego celu skorzystać z własnej pamięci, z internetu lub nawet zapytać chatGPT.

To Jezusowe zdanie wyjaśnia nam, dlaczego największe objawienia mają charakter symboliczny (duchowy). Takie jest także objawienie Jana, który widzi Jezusa w symbolach Jego potęgi, władzy i mądrości (tak że trudno sobie nawet fizycznie wyobrazić taką postać, jaką opisuje), a jednocześnie doświadcza od Niego delikatności i pocieszenia (Ap 1,17b).

Doświadczenie Jana jest duchowe i nie możemy się po nim spodziewać fizycznych konkretnych, a jednocześnie Jezus w objawieniu Jana jest niezwykle konkretny. Przede wszystkim samo

objawienie dokonuje się z inicjatywy Jezusa, ponieważ chce On przekazać przez Jana konkretne wiadomości do konkretnych Kościołów. I choć podstawową zasadą rozeznawania Kościoła co do autentyczności objawień jest to, że Bóg nie objawia już nic ponad to, co powiedział Jezus podczas ziemskiego życia, to jednocześnie objawienia Jezusa istotnie wpływają na życie zarówno konkretnych ludzi, jak i na dzieje Kościoła. Pokażmy to na dwóch przykładach: na przykładzie św. Pawła i na przykładzie św. Faustyny.

Objawienie (prywatne), którego doświadczył Paweł, a które doskonale znamy z kart Pisma², było dla niego tak silne i realne, że ubiegał się dla siebie o status apostoła (czyli tego, któremu została przekazana Ewangelia bezpośrednio od Jezusa). Z relacji wiemy, że Paweł objawieniu nie widział nawet postaci Jezusa, tylko „światło z nieba”. Na mocy tego objawienia Paweł stał się liderem w realizacji tej części zadania z góry wniebowstąpienia, która każe iść „aż po krańce ziemi” (podczas gdy pozostali apostołowie wyznaczyli sobie raczej obszar obejmujący „całą Judeę i Samarię”; por Dz 1,8; Gal 1, 6-8).

Dziewiętnaście wieków później Faustyna Kowalska – poprzez wizerunek i przesłanie Jezusa oraz świadectwo prywatnych objawień spisane prostym językiem – zmieniła akcenty w głoszonej przez Kościół katolicki obrazie Boga. Zamiast karzącego Ojca z różgą sprawiedliwości w ręce ludzie zaczęli dostrzegać Boga, który zawsze jest gotów wybaczać i któremu warto zaufać. Po sześćdziesięciu latach od tych objawień Kościół – w dużej mierze dzięki temu, że papieżem był Polak – uznał objawienia i wypełnił zalecenia Jezusa, przekazane siostrze Faustynie, dzisiaj już świętej.

Objawienia Jezusa są ważnym sposobem komunikacji Boga z nami, lecz warto pamiętać, że są one tylko jednym z wielu sposobów boskiej komunikacji z nami. Jako Chrześcijanie mamy „moc Ducha Świętego”, która jest obecnością Boga w nas. Prowadzenie Ducha jest mniej „wizualne”, a bardziej zintegrowane w Nas samych i być może dlatego mniej o nim mówimy albo nawet mniej go doświadczamy. Natomiast trzeba powiedzieć, że dar Ducha Świętego jest związany w Piśmie Świętym z ewangelizacją i jest to związek ścisły, tzn. Duch jest źródłem mocy, która daje możliwość bycia świadkiem. Co z tego wynika? Oto w naszym duchowym „wyposażeniu” nie może zabraknąć kontemplacji – narzędzia, które może poprawić „przepływ”³ pomiędzy Duchem Świętym w naszym duchu (naszej duszy) a naszym życiem w ciele (przez które czujemy i działamy).

Trzecie narzędzie: Kontemplacja jako źródło mocy

W naszej wspólnocie to już tradycja, że pojęcie kontemplacji pojawia się gdzieś przy końcu roku formacyjnego jako nieśmiałe zaproszenie do tej formy modlitwy. Warto sprawdzić, czy także i Duch Święty nie wysyła tego samego zaproszenia do Twojego serca. Kontemplacja jest bowiem sposobem modlitwy, który bezpośrednio kieruje się ku Bogu obecnym w nas.

² W Dziejach Apostołów znajdziemy aż trzy opisy tego wydarzenia: Dz 9,1-9; 22,3-16; 26,12-18. Powtórzenia wynikają z tego, że przytaczane są mowy Pawła, w których odwołuje się do tego fundamentalnego dla niego wydarzenia.

³ W języku technicznym mówimy o zwiększonej konduktancji, czyli takiej własności materiału, która sprawia, że energia przechodzi bez straty przez materiał. Odwrotnością konduktancji jest (być może bardziej znana z lekcji o prądzie elektrycznym) rezystancja, czyli po prostu opór. Myślę, że można zaryzykować stwierdzenie, iż formacja duchowa polega wyłącznie na zmniejszaniu oporu przed Duchem Świętym!

Niektórzy uważają, że kontemplacja – z uwagi na „mało aktywny” charakter tej modlitwy – nie jest propozycją dla wszystkich w każdym czasie. A jednak warto być może się nią zainteresować, szczególnie jeśli okryjemy, że dotychczasowe sposoby modlitwy, jakkolwiek by nie były pobożne i uświęcone tradycją, już nas nie karmią. Jeżeli to zauważymy, warto spróbować wejść na drogę nauki kontemplacji.

Zwarta odpowiedź na pytanie, czym jest kontemplacja, nie jest wcale bardzo skomplikowana ani mistyczna – kontemplacja polega zasadniczo na ofiarowaniu Bogu czasu w otwartości, żeby On działał, bez żadnego działania z naszej strony. Technicznie rzecz ujmując, można nauczyć się niedziałania (nieangażowania zmysłów) za pomocą technik medytacyjnych, znanych w każdej religii i każdym prądzie duchowym (przy okazji są one też dobre dla psychiki i ostatnio... modne). W oczekiwaniu bezpośredniego kontaktu z Bogiem na płaszczyźnie duchowej (a więc nieodczuwalnej!) osławiamy się z dość trudnym doświadczeniem pozwolenia Bogu na przejęcie kontroli we wnętrzu siebie (a więc w najbardziej „moim” miejscu). Dodajmy, że mimo iż kontemplacja jest modlitwą indywidualną i niekiedy trudno nazwać, co faktycznie się dzieje, to jednak dzielenie się tym, że na takiej drodze jesteśmy i wzajemne umacnianie się we wspólnocie w trwaniu na tej drodze, jest wspierające⁴.

Zakończenie

Chrześcijaństwo nie jest ani proste w zrozumieniu, ani łatwe w praktykowaniu. Już Izraelitom Bóg zawiesił wysoko poprzeczkę, zakazując sporządzania swoich podobizn, co było niesamowitą trudnością, zważywszy na to, że Naród Wybrany żył w otoczeniu posągów pogańskich bóstw. Chrześcijaństwo podnosi tę poprzeczkę jeszcze wyżej.

Kult „w duchu i prawdzie” został w wielu miejscach uproszczony i zbliżony do potrzeb religijnych człowieka. Jakoś łatwiej jest człowiekowi „zdobywać zbawienie”, „przebłagać za grzechy” czy „uprosić łaskę” niż przyjąć ofiarowane przebaczenie i zbawienie oraz uznać, że Bóg, który jest miłością, wie, czego nam potrzeba, zanim Go poprosimy, a pragnie jedynie uszczęśliwić nas w jedności z Sobą. Wszystko to jest trudne do pojęcia dla naturalnie egocentrycznego człowieka. Potrzeba wielu lat, aby z Bogiem się oswoić, zrozumieć Jego zamysł, przestać widzieć w Nim własnych nieidealnych rodziców, zaufać Mu i wreszcie oddawać się Mu coraz pełniej. W tym procesie ma nam pomagać formacja we Wspólnocie. Kończąc rok formacyjny sprawdźmy, czy idziemy w tym kierunku.

*opracował Tomasz Szepieniec
korzystając z dwóch konferencji wygłoszonych podczas rekolekcji 2023:
konferencji ks. Krzysztofa Porosło z 19 sierpnia
oraz konferencji o. Tomasza Grabowskiego z 20 sierpnia
korekta: Krystyna Sadecka*

⁴ Osobom, które pociąga wizja kontemplacji, polecamy książki niezującego już jezuitę, Franza Jalicsa, który poświęcił całe życie, aby wprowadzać ludzi w kontemplację poprzez rekolekcje. Droga wejścia w kontemplację została opisana w jego książce: *Kontemplacja. Wprowadzenie do modlitwy uważności*. Jest to przystępna i pewna szkoła kontemplacji chrześcijańskiej. Prezentuje kolejne etapy nauki modlitwy i pozwala uniknąć wielu pułapek na tej drodze.